

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna” lub „Wiecz.” 220 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 240 M

Za 2 wyd. „Poranna” i „Wiecz.” 440 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub prze-
syłką pocztową. . 460 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁEM

CENA NUMERO POJEDYNCZEGO

10 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 8 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Szkolnej 4/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6027.

Lwów, piątek 16 września 1921

Rok XII

Całe mienie polskie w Rosji rozgrabione. De Valera przyjął propozycję L. George'a.

Obroncy uciśnionych.

Lwów, 15. września.

Przed kilku dniami zaszedł na łamach lwowskiej trybuny narodowej demokracji drobny incydent, o epilogu, który nie zwrócił na siebie szerszej uwagi. A szkoda. Rzecz była nader znamieną i sama w sobie stanowi niezłą charakterystykę taktyki tego organu, jak zresztą całego stronnictwa.

Oto gen. Lamezan, człowiek, dla którego samą jego zasługą i powszechną ich oceną tworzy dostateczną zaporę przeciw wszelkim, nieistniejącym zresztą próbom szkodenia, — wzięty został przez „Słowo Polskie” w gorącą obronę przeciw... Ministerstwu Spraw Wojskowych. — Dowiedzieliśmy się istotnie rzeczy strasznych. Że w Ministerstwie istnieje formalny spiszek przeciw dzielnemu generałowi, że pragną go powalić, usunąć itd. Innymi słowy: ponieważ artykuł ten przeznaczony był dla ogółu, — zatem społeczeństwo wezwane zostało nie mniej ni więcej tylko do wzięcia w kuratelę generała i poparcia go w walce — ze zwierzchnikami.

Niewątpliwie w ciężkim kłopotcie znalazł się generał, przeczytawszy te wywody nieproszone obrońców. Ostatecznie w krótkiej notatce wyjaśnił, że jedynym powodem jego zamierzonego ustąpienia jest nadwątłone zdrowie. I na tem się wszystko skończyło.

Ten nieoczekiwany w „Słowie i Polsk.” sentyment do zasług rzekomo niedocenionych, ta gotowość brania w opiekę rzekomo pokrzywdzonych, byłyby niezrozumiałe, gdyby nie widoczna jak na dłoni myśl przewodnia całej sprawy. Szło po prostu o „przejechanie się” wzdłuż i wszerz po M. S. Wojsk., w którym program partii nar.-demokratycznej nie jest jeszcze regulaminem obowiązującym. Natomiast pretekst do ataku i prawdziwość założenia jest kwestyą obojętną. Pilatem w staropolskim „credo” może być każdy. Tylko że jeden przyjmie tę interwencję we własne sprawy obojętnie, — inny odprawi niepożądanych mecenasów przykładowym szcztukiem.

Fakt powyższy — a znalazłoby się takich o wiele więcej — zanotowaliśmy jako ciekawszy przyczynek do ideologii wspomnianego stronnictwa. Z kolei zwrócimy uwagę na rzecz, będącą

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Majątek polski został w całości rozgrabiony.

Sowiety wydały tajny rozkaz rozprószania mienia polskiego.

Moskwa, 15. września.

(§ EE) Radio. Polska delegacja reewakacyjna w dalszym ciągu mieszka w wagonach. Majątek polski został prawie w całości rozgra-

biony. Część dzwonnów kościelnych polskich i litewskich już przetopiono. Z kół zbliżonych do rządu sow. informują, że wydano tajny rozkaz rozprószania mienia polskiego.

JAK P. KARACHANA WZIĘTO NA KAWAŁ?

Warszawa, 15. września.

(§ EE.) Radio. W związku z ogłoszoną niedawno notą Cziczeryna niejaki Mysłowski ogłasza, że zawarte tam informacje (podane poselstwu sowieckiemu) są żartobliwą mistyfikacją podjętą przez Mysłowskiego dla ośmieszenia metod dyplomacji sowieckiej. Numery na falsyfikacie papierów rzekomo wykradzionych przez Mysłowskiego ze sztabu generalnego są żartobliwie fantastyczne. Wynika z nich np. że jednego dnia wysłano ze sztabu 101.000 papierów urzędowych. Później numery porządkowe idą wstecz. Główny

informatör wskazany w owych papierach „Łojso”, czytany wspak znaczy osioł. Jako informatorzy Mysłowskiego wymienieni są w tych papierach przedstawiciele firmy Baczewskiego ze Lwowa, z wdzięczności za doskonałe likiery. Dostarczone poselstwu sowieków depesze iskrowe są stękiem liter, nad którym napróżno trudzili i może jeszcze trudzą się sowieccy odcyfrowacze. Za dostarczone poselstwu sowieckiemu informacje otrzymał Mysłowski 100.000 marek polskich i 50 tysięcy niemieckich, które przesłał do redakcji „Swobody” na rzecz głodnych Rosyan.

De Valera przyjmuje propozycję L. George'a.

Londyn, 15. września.

(§ EE.) Radio. De Valera udzielił odpowiedzi L. George'owi, w której zgadza się na zwołanie

konferencji irlandzko-angielskiej pod warunkiem, że Irlandya postawiona będzie na równi z narodami wchodzącymi w skład imperium.

PROTEST CENTR. ZWIĄZKU ZAW. POLSK. NA ŚLASKU.

Bytom, 15. września.

(PAT) Centralny związek zawodowy polski w imieniu 60.000 zorganizowanych klasowo polskich robotników górnośląskich wystosował do angielskiej Labour Party na ręce tow. Thomasa w Londynie protest, w którym między innymi oświadcza: Dwa i pół roku żyjemy w niepewności, jak rozstrzygnięte zostaną nasze losy polityczne, czy będziemy mieli możliwość otrząśnięcia się z krępujących nas wiekowych więzów politycznych, czy zdołamy połączyć się z braćmi naszymi, klasą robotniczą w Polsce. Plebiscyt odbył się, lud górnośląski przemówił, i dlatego żądamy w imię sprawiedliwości, ażeby położono wreszcie kres naszym męczarniom. Żądamy poszanowania naszych głosów, głosów klasy robotniczej, w imię zasady demokracji, w imię hasła głoszonego w czasie wojny przez narody i ludy ententy o prawie stanowienia narodów o sobie. W dalszym ciągu pismo domaga się od enten-

ty liczenia się z wolą ludu górnośląskiego, objawioną w dniu głosowania plebiscytowego. tj. w dniu 21. marca 1921, z pozostawieniem Niemcom tych okolic, które się za nimi oświadczyły a przyznania Polsce tego, co się jej słusznie według objawionej woli ludu należy. Autorowie pisma, ufni w międzynarodową klasową solidarność robotniczą, podnoszą apel do przedstawicieli angielskiej klasy robotniczej, protestując przeciwko niesprawiedliwemu lekceważeniu wyrażonej woli ludu górnośląskiego, objawionej w głosowaniu przeprowadzonym zgodnie z postanowieniami traktatu. i oświadczając, że całą nadzieję pokładają jedynie jeszcze w zrozumieniu praw ludu polskiego na Górnym Śląsku przez szeregi zorganizowanych między narodowo związków robotniczych, oczekując pomocy z tej strony i poparcia w imię klasowej solidarności. Pismo podpisał w imieniu Centralnego związku polskiego Józef Adamek, Klemens Moris, Antoni Czajor, Stanisław Rybicki i Józef Wiechula.

emanacją tejże ideologii, a zarazem objawieniem gorzkiej prawdy dla tych nielicznych, którzy chronią się jeszcze pod opiekuńcze skrzydła Zamorskich et tutti quanti patronów rzesz uciśnionych.

Dnia 20. marca br. przy sposobności kongresu (P. S. L. we Lwowie i ponownie dnia 3. kwietnia na kongresie tegoż stronnictwa w Krakowie, poczynił b. premier Witos pewne konkretne zarzuty urzędnikom państwowym. Jakkolwiek możliwość uogólniania tych zarzutów wykluczył tak komentarz partyjny, jak i oficjalny, jakkolwiek uczynił to sam Witos w Krakowie, zastrzegając się, że „mówił pod adresem tych tylko, którzy na to zasługują” — czy pamiętacie ówczesne „Słowo Polskie”? Ile tam było gniewu i świętego oburzenia, ile rozziewiania szat „w obronie czci urzędników”, ile odwoływań się „do społeczeństwa”?

O szczęśliwi urzędnicy, że się ktoś ujął za wami, żeście znaleźli obrońcę równie wymownego i równie bezinteresownego!

Dnia 1. września br. powiedział p. marszałek Trąpczyński w czasie dyskusji budżetowej owe niezapomniane słowa, jak policzek palące: „Urzędnik, któremu płaca nie wystarcza, może służbę opuścić”.

Nie będziemy rozwodzić się nad społecznym znaczeniem tego historycznego zdania. Uczynił to już wyczerpująco i dobrze „Robotnik”, stwierdzając, że wszystkim prawie urzędnikom płaca nie wystarcza, że gdyby zgodnie z wysoką inflacją i pozwoleniem postąpili oni, cały aparat państwowy stanąłby momentalnie. Byłby to „najstraszniejszy strajk”. Ale nie o to idzie. W słowach p. marszałka tkwi głęboka wzdrga dla istotnych filarów gmachu państwowego, tkwi oficjalne pasowanie tych ludzi, na białych murzynów, a równocześnie na wyrobników niekarnych i niesłychanych swych zapewne królewskich uposażeń. Słowa p. marszałka stawiają urzędnika wobec dwóch alternatyw: albo gin z głodu, bo jako urzędnik czyni to musisz, albo opuszczaj masowo swój warsztat pracy i gub Państwo. Tertium non datur.

Przeciw takiemu orzeczeniu szukaliśmy protestu w ustach tych, którzy niedawno tak skwapliwie ofiarowali się na obrońców czci urzędników wobec p. Witos. Szukaliśmy daremnie. Nie

podniósł się ani jeden głos karcący niezasłużoną obelgę; ani jedno zdanie krytyki nieobywatelskiego wystąpienia p. marszałka. Głuch i cicho. Obrońcy milczą solidarnie, zapominają o swej roli szczytnej, tak głośno afiszowanej, o swym tak szumnie obnoszonym sztandarze: obrona ginącej inteligencji!..

To dziwne i niezrozumiałe. Nie, to proste i jasne. Wówczas był — zwalczany usilnie p. Witos, dziś jest — p. Trąpczyński, „ich” człowiek. A „część urzędników”? To było przypadkowe akcesoryum; wówczas użyteczne, dziś nie na rękę, więc złożone do lamusa.

Tak wygląda ta czuła opieka. Potrzebujemy was jako motywu pięknego artykułu, jako podkładu wielkiej mowy, jako kartacza w naszym generalnym ataku, — jesteście mili, kochani, wasz los jest naszą troską. Uczyniliśmy, cośmy chcieli, na waszych barkach zdobyliśmy szaniec obronny, — idźcie sobie, gńcie, lub szukajcie innego pana.

Albowiem jesteśmy partią, która podcina, zwalcza i burzy. Poza tem — nic.

Po Zjeździe Katolickim.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej”).

Warszawa, we wrześniu.

(X) Trzydniowe obrady Zjazdu Katolickiego dostarczają wielkiej ilości substratu do rozważań publicystycznych. Tak poważny zjazd, jak ostatni, nie może być zbyt komunikatami; ani tania chwalebą ani zdawkową krytyką. Nie wolno ani przeceniać ani niedoceniać wagi zjazdu. Fałszywem byłoby zarówno przemilczanie jak i nadmierne wydymanie pozytywnych robót zjazdu.

Inicjatorzy zjazdu nie kryli swych intencji pod korzec. Jawnie i publicznie toczyły się obrady. To zapisać bezsprzecznie należy na dobro zjazdu. Lecz z tego też wypływają konsekwencje. Wszystko, co publiczne — jest przedmiotem wymiany zdań, dyskusji. Więc i nad zjazdem musi się ona odbyć. Wprost nawet powiedzieć trzeba: im szerszą, gruntowniejszą i — szerszą będzie ta dyskusja, tem większa korzyść społeczna.

Więc przedewszystkiem podkreślić trzeba

to, o czem na zjeździe — nie mówiono, a co wprost narzuca się, gdy się pomyśli o stosunku państwa polskiego do katolicyzmu.

Nie mówiono o ukształtowaniu się stosunków naszego państwa do polityki Watykanu. Właśnie zjazd katolicki winien był się jasno i niedwuznacznie co do tego wypowiedzieć. Wiemy, jak nieszczególny zaistniał stosunek między rzymskim sekretarzem stanu ks. kard. Gasparim a episkopatem polskim, którego przedstawiciel ks. arcyb. Teodorowicz musiał aż odwołać się „ab male informato papa”, zrywając poprawne stosunki z kierownikiem politycznej kancelarii Watykanu; wiemy, że w sporze o Górny Śląsk centrum niemieckie i arcybiskupstwo wrocławskie wiele nam nabrzdziło, przytem żyrując się wolą najwyższych władz katolickich; wiemy, że wycieczki grecko-katolickiego arcybiskupa lwowskiego do Ukrainy wiodą via Monachium i Rzym, znajdując i tu i tam chętny posłuch.

Nad tem wszystkim przeszedł niestety ostatni Zjazd do porządku. Te pierwszorzędne sprawy dlań nie istniały...

A szkoda! Bo właśnie podkreślenie wagi tych postulatów przez zgromadzenie tak poważne, a przytem tak wierne dla idei katolicyzmu, niechybnie byłoby wywołało głębokie wrażenie nie tylko w kraju, lecz i za granicą i musiałoby być wysłuchane przez tych, którzy często dają posłuch podszeptom niezbyt sprawie polskiej przychylnym...

Dalej na zjeździe wcale nie poruszono ważnej sprawy przedstawicielstwa Polski w Kościele. Sprawę tę ostatnio ujął w bardzo poważnych wywodach „Dziennik Gdański”, którego uwagi w najważniejszych ustępach brzmią: „Polska będzie miała przeszło 30 milionów mieszkańców. Po Francji i Włoszech będzie zatem największym krajem katolickim. Polska w stosunku do swego znaczenia, powinna mieć liczniejsze przedstawicielstwo w św. Kolegium. Rzesza niemiecka, licząca około 20 milionów katolików, ma już od dłuższego czasu 3 kardynałów. Austria (Cisłitawja) miała 4—6 kardynałów w kraju i odpowiednio kuryalnych. Francja z 42 (wraz z Algierem) milionami posiada jeszcze więcej, tak samo Hiszpania z 20 milionami”.

Czyż wobec tych cyfr przedstawicielstwo obecne Polski, wyrażające się w 2 osobach, jest

STANISŁAW ZAKRZEWSKI

Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w.

Odczyt wygłoszony na pierwszym publicznym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego we Lwowie 21. maja 1921 r.

VI.

Obok solidarności polsko-węgierskiej występuje w dziejach Polski za Kazimierza Wielkiego, a także i później mało dotąd badane zjawisko rosnącej solidarności pomiędzy Koroną polską i Mazowszem, w szczególności książąt mazowieckich, a poniekąd i społeczeństwa mazowieckiego. Stosunek Mazowsza do Polski w XIV w. a specjalnie stosunek Mazowsza do zagadnienia czerwieskiego zasługuje na osobne monograficzne badanie. Jest to sprawa ciemna i trudna, której jednak ostatecznie stadya występują zupełnie jasno i mogą być pojmowane jako naturalna konsekwencja poprzedniego rozwoju.

Przenieśmy się myślą w wydarzenia r. 1340, w świat pojęć średniowiecznych. Gdyby polityka mazowiecka była niezależna zupełnie od polityki królów polskich, w takim razie książęta mazowieccy upomnieliby się niewątpliwie o swe dynastyczne prawo. W chwili bowiem, gdy umarł Bolesław Jerzy, żył jeszcze jego ojciec, Trojden czerski i żyło dwóch jego braci Ziemowit i Kazimierz, synowie tej samej matki, księżniczki ruskiej, tak samo jak Jerzy, najbliżsi krewni i spadkobiercy książąt ruskich, Andrzeja i Lwa, byłoby więc rzeczą naturalną, gdyby który z

tych braci, lub cała rodzina z Trojdenem na czele, podniosła pretensje do spadku, nawet w tym wypadku, gdyby opinia społeczności ruskiej była przeciwną powołaniu nowego Piasta na tron halicki.

Opinia ruska jednak o księciu mazowieckim słyszeć nie chciała. Źródła nie dają żadnych wskazówek, by między dworem Trojdena a Rusią zachodziły jakieś żywsze stosunki. Co prawda, milczenie źródeł nie stanowi dowodu samo przez się, jednak nie sprzeciwia się ono wyrażonemu zapatrywaniu. Na tomiast można uważać za prawdopodobne, że Kazimierz W. miał na Rusi własne swoje stronnictwo, które na niego osobiście zwracało uwagę, wysuwając go jako kandydata. Względę pokrewieństwa nie odgrywały żadnej roli, albowiem Kazimierz był stryjeczny stryjczyną stryjcem Bolesława, na Mazowszu zaś żyli jego rodzeni bracia.

Żaden jednak z powyższych faktów, t. j. ani umowa polsko-węgierska, ani istnienie na Rusi stronnictwa przychylnego Kazimierzowi nie tłumaczy usunięcia pretensji do spadku ruskiego książąt mazowieckich. Inne działały tu przyczyny. Zapewne, możnaby odpowiedzieć szukać w poczuciu słabości tych książąt, zwłaszcza w obliczu katastrofy jaka spadła na Jerzego. Decydującą okolicznością obok zależności faktycznej Mazowsza do Polski tworzą dwa zjawiska. Jedno to omówione już w latach 1338—1339 współdziałanie Polski i Węgier z Bolesławem celem wzmocnienia jego stanowiska. Gdyby Bolesław żył, wówczas przyszedłoby do skutku przygotowywana już przez Kazimierza interwencja, a jej następstwem mogło być tylko uznanie przez

Bolesława zwierzchnictwa polskiego. Być może, że je Bolesław faktycznie od chwili owego poselstwa na Węgry w r. 1338 już uznawał. Na drugi moment wskazał już dawno prof. Balcer, stwierdzając, że Kazimierz W. zajął Ruś „nietylę przez podbój, ile na zasadzie prawa sukcesyjnego, które jako jeden z Piastów, mających równe z innymi hipotetyczne prawo następstwa, wykonał po śmierci ostatniego tamże panującego księcia”. Ten pogląd można uzupełnić na podstawie nowszych studyów tegoż autora i powiedzieć, że Kazimierz dokonał zajęcia Rusi przedewszystkiem jako król polski, ściągając ziemię po zmarłym księciu piastowskim. Fakt ten odbił się głęboko w dziejach Polski i oddziałal natychmiast na stosunek króla i korony do odrębnego dotąd Mazowsza.

Nie miało by żadnej podstawy przypuszczenie, iż Kazimierz w sprawie ruskiej działał w tajemnicy przed książętami mazowieckimi i przeciw nim. Wprost przeciwnie; skoncentrowanie uwagi Kazimierza na punkcie Rusi dzieje się pod wpływem Bolesława i książąt mazowieckich. Literatura przedmiotu oddawna podkreśla obecność Mazowszan w pierwszych wyprawach Kazimierza na Ruś, tuż po śmierci Bolesława, Rocznik t. zw. Traski podkreśla ich waleczność. Wspólna akcja Kazimierza i Mazowsza była oczywiście umówiona już dawniej, jeszcze za życia Bolesława, gdyż inaczej nie mogło być mowy o wspólnej wyprawie na Ruś w kilkanaście dni za ledwie po śmierci księcia.

Pytanie teraz, czy ta wspólna akcja była dziełem okoliczności, czy też polegała na odrębnym układzie, regulującym stosunki książąt

wystarczające? A nie jest to zaprawdę jeno kwestya reprezentacyjna, lecz bardzo poważny czynnik wpływu politycznego.

O tem niestety zjazd nie pomyślał.

Wogóle, gdyby chciał scharakteryzować ten pierwszy wielki zjazd katolicki w wolnej Polsce, trzeba by użyć następującej formuły: zjazd nie miał charakteru postulatowego. Niczego w obrębie hierarchii nie żądał, niczego w łonie polityki katolickiej nie chciał zmienić. Uznał, że tak, jak jest — jest najlepiej...

Natomiast bardzo wiele śmiałej inicjatywy starał się wykazać — poza właściwą sferą swych uprawnień, poza zakresem swego istotnego zadania. Tu bardzo wiele żądał, jeszcze więcej krytykował.

Były to zgoła niepotrzebne dysonanse w nastrojowym podłożu zjazdu. Nie żądając niczego „w górę”, wstrzymując się od wszelkiej krytyki istniejącego porządku rzeczy w świecie katolickim — zjazd mógł snadnie pozostać w nastroju podniosłej, pobożnej manifestacji, radosnego stwierdzenia, że Polska jest krajem o silnie pogłębionem poczuciu przynależności do Kościoła katolickiego.

Niestety znalazły się jednostki, które potrafiły też wznieść i bogobojną chwilę zmącić. Nie pochodzili te jednostki z obozów wrogich; socjaliści i wogóle stronnictwa postępowe wstrzymały się całkowicie od przejawów jakiegokolwiek krytyki. Dysonanse wywiodły się z łona samego zjazdu, pochodziły od hyper-gorliwych bojowników, którzy katolicyzm identyfikują z partyjnością, wielką ideję radziby ściągnąć na podwórko partyjno-polityczne.

Nie będę szczegółowo tych rzeczy omawiał. Wystarczy dla uzasadnienia jeden przykład. Ksiądz Lutosławski zaprotestował, iż na zjeździe, w przemówieniu powitalnem, na pierwszym miejscu wymieniono Naczelnika Państwa, a na drugim kardynała-arcyb. Zdaniem ks. L. „ranga” Naczelnika jest niższa...

Niby to szczegół, a jednak ile rzuca światła na tendencje pewnych sfer, które nawet tak poważne zgromadzenia i tak podniosłe chwile, jakie przeżywali uczestnicy zjazdu, chcieliby wyzyskać dla płaskich celów.

Pocieszającym jest tylko to, że idee, które przyświecały zjazdowi, zbyt są silne, iżby im szkodzić mogli zbyt gorliwi poplecznicy...

mazowieckich w linii Trojdena, a więc spadko bierców najbliższych Bolesława do korony i do Kazimierza? Zdaje się, że na to pytanie można odpowiedzieć twierdząco w ten sposób, że obok układu polsko-węgierskiego, istniał odrębny układ między koroną polską a rodziną Trojdena, układ oczywiście akceptowany przez Węgry.

Ślad takiego układu stosunkowo późny, do chował się. Pochodzi on z XV wieku, dokładnie z lat 1426—1428, kiedy wybuchły nieporozumienia między prawnukami Trojdena a Władysławem Jagiełłą, obracające się dokoła hołdu jakiego Ziemowit V i brat jego Kazimierz nie chcieli złożyć w r. 1425, po śmierci ojca Ziemowita, szwagra Jagiełły. W tak zwanych artykułach mazowieckich, jakie ci książęta przedstawili Jagielle mieści się wzmianka, że nie tylko ojciec Ziemowita IV, Ziemowit zatem trzeci, ale i dziadek, a zatem już Trojden pobierali od królów polskich i węgierskich roczne pensje, w wysokości 900 grzywien krakowskich. Zważywszy, że Trojden umarł w marcu r. 1341, dochodzimy do ważnego wniosku, że umowa z Mazowszem była zawarta przed tym czasem. Pensya sama, której wysokości ówczesnej oznaczyć nie można, była prawdopodobnie wyższą — a obok pensji były zapewne wysokie wypłaty jednorazowe. W każdym razie układ z Trojdenem przypada na czasy, kiedy ważyły się początki sprawy ruskiej, a w powyższych wypłatach i pensjach trudno upatrywać co innego, jak ślad odszkodowań, za zrzeczenie się książąt mazowieckich pretensji do Rusi i za udział w szeregu wypraw wojennych tamże, jakie miały miejsce za czasów Kazimierza Wielkiego.

Wec członków Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.”).

Zakopane, we wrześniu.

Dawnym zwyczajem podczas letniego sezonu odbywają się w Zakopanem corocznie wiece członków T. T. bawiących dla wycieczek czy wypoczynku pod Tatrami. Przedmiotem obrad są oczywiście potrzeby gór i uzdrowiska, a uchwały powzięte przez zebranych dyrektywą dla zarządu Towarzystwa w Krakowie.

Tegoroczny wiec zgromadził bardzo nieliczne grono osób, w liczbie około 30, przeważnie stale zamieszkałych w Zakopanem, lub takich, których stale się tu na wyprawach spotyka czy zimą, czy latem. Ta publiczność, która dziś tłumnie przybywa, nie okazuje zupełnie zainteresowania rozwojem taternictwa i spraw tatrzańskich; wystarcza jej najwidoczniej kawiarnia z tinglową muzyką i obowiązkowe, dla mody podejmowane jazdy do Morskiego Oka, dla mody, która się zmieni odrazu, gdy tylko waluta pozwoli wyjechać również obowiązkowo za granicę. Do tego niewątpliwie chwilowego zaniedbania Podhala przez społeczeństwo przyczyniła się w dużej mierze wojna i powojenne stosunki, niemają jednak winy ponosi przestarzała organizacja Pol. Tow. Tatrzańskiego, instytucji bezwarunkowo bardzo zasłużonej niegdyś, atoli dziś nieodpowiadającej już potrzebom naszej turystyki.

Zamierzoną i uchwaloną już reorganizację Towarzystwa referował dr. Kodrys ze Lwowa. Szczegóły jej znane są czytelnikom „Gazety Wieczornej” z artykułów dra Mieczysława Orłowicza. Zgromadzenie w zupełności przyklasnęło zasadzie decentralizacji ciężkiej dotąd maszyny i wyraziło zdanie, że tylko tworzenie autonomicznych oddziałów może wpłynąć na ożywienie polskiej turystyki. Do takiego bowiem stopnia zmalało znaczenie Tow. Tatrzańskiego, że liczba członków płacących wkładki spadła do 700, podczas gdy cieszyński „Beskiden-Verein” liczy ich kilka tysięcy. Nie dziwota, że opłaty roczne tych 700 członków nie starczą nawet na zakupno farby i pokostu dla zaopatrzenia w znaki jednej tylko drogi z Kuźnic przez Zawrat do Morskiego Oka.

Z kolei prof. Stecki przedstawił konieczność założenia osobnego oddziału T. T. w Zakopanem,

poczem pos. Czaplński omówił sprawę nieuregulowanej dotąd granicy na Spiszu. Zgromadzenie uchwaliło zwrócić się do rządu, aby nie zaniedbał energicznej obrony naszych praw do Jaworzyny Spiskiej i związanej z nią części Tatr, już nie tylko w imię etnograficznej zasady, ale i gospodarczego znaczenia łąk, polan i lasów dla szeregu spiskich wiosek.

Następny mówca dr. Goetel, kierownik robót w Tatrach, zobrazował stan dróg i schronisk górskich, stan naprawdę niezwykle smutny, nie tylko z powodu braku środków na ich naprawę i konserwację, lecz głównie wskutek niesłychanego wandalizmu tak turystów, jak i górali. Na porządku dziennym są ograbiania schronisk ze sprzętów, wynoszenie koców w plecakach, wyrwanie desek ściennych na opał, przyczem prym wiedzie nie miejscowa ludność, lecz zdziczały turysta. Podniesiono przytem nieocenione zasługi, jakie położyła w odnawianiu schronisk i ścieżek Wysokogórska Kompania Strzelców Podhalańskich, zredukowana obecnie do minimum, z wielką dla Tatr krzywdą. Podczas gdy Czesi do dziś dnia posiadają osobny górski oddział, w Polsce, mającej również w tych stronach granicę, likwiduje się z powodu braku baraków pożyteczną i nieodzowną formację, jakkolwiek w ciągu dwóch lat przy środkach jakimi rozporządza wojsko, była sposobność budowy koszar.

Ostatnim referentem o ochronie przyrody był prof. Pawlikowski, znany szerzyciel hasła obrony Tatr przez bezmyślnem szpeceniem. Rezolucye uchwalone w łączności z jego przemową podniosły konieczność wyposażenia Państwowej Komisji Ochrony Przyrody w autorytatywną władzę i wezwwały rząd do wzięcia w opiekę rząd kich okazów tatrzańskich fauny i flory. Co do Tatr, oświadczył się więc za wprowadzeniem w nich częściowych rezerwatów.

NADESŁANE.

OKULISTA

Dr. Jerzy HOŁODYŃSKI

były długoletni I. Asystent Kliniki ocznej, powrócił i ordynuje: Lwów, Romanowicza 16, I. p. 1295

W ten sposób sprawa ruska stała się punktem wyjścia dla ponownego zadziernięcia ściślejszych stosunków między koroną a Mazowszem. Treści samego układu niestety nie znamy. Obejmował on nie tylko rezygnację rodziny Trojdena ze spadku po Bolesławie, ale i uznanie zwierzchnictwa Kazimierza. Czasy Kazimierza nie dostarczają wskazówek, by książęta mazowieccy występowali z jakimi pretensjami chociażby tylko uposażeniowej natury na Rusi. Pretensje te jednak wybuchły w okresie powołania Jagiełły na tron Polski. Za Kazimierza nie tylko ściślejsza rodzina Trojdena, ale i syn Wacława płockiego Bolesław brał udział w walkach z Litwą o Ruś, i poległ w r. 1351, pieczętując krwią ogólną polską solidarność wobec zagadnienia rusko-litewskiego.

Uznanie zwierzchnictwa Korony Polskiej nad Mazowszem dokonywało się stopniowo. Czasy Kazimierza Wielkiego to pierwszy okres wogóle zrastania się tej ziemi z całością Polski. Książęta mazowieccy, nie wszyscy, przedewszystkiem ściślejsza rodzina Trojdena uznali zwierzchnicze prawa Kazimierza i jego męskich potomków; na wypadek braku męskiego potomstwa, książęta mazowieccy stawiali się z powrotem wolni od wszelkich zobowiązań.

Ten pierwszy okres ciągnie się do r. 1355. Niejasna jest data początkowa; dawniej łączono ją z chwilą śmierci Bolesława, syna Wacława, poległego w r. 1351, dzisiaj przesuwają ją dalej wstecz, ku pokojowi kaliskiemu t. j. do r. 1343. Pewne jednak prawdopodobieństwo przemawia za tem, że proces właściwy spajania Mazowsza z Koroną zaczął się jeszcze za czasów Trojdena. Prócz przytoczonego wyżej

śladu z „Artykułów mazowieckich”, wskazuje na to wzmianka znanego układu z r. 1351, z którego wynika, że bynajmniej nie śmierć Bolka stanowiła punkt wyjścia zbliżenia Ziemowita i Kazimierza, synów Trojdena, do króla. Nie zależnie bowiem od układu w sprawie spadku po Bolku, dokument z r. 1351 wspomina, że gród sochaczewski należał już przedtem do króla Kazimierza, a gród ten król ofiarował wspomnianym książętom w zamian za hołd złożony z ziem pozostałych po Bolesławie płockim. Nieznany ten układ w sprawie ziem Trojdena i specjalnie Sochaczowa, mógł pochodzić albo z okresu tuż po śmierci Trojdena, albo jeszcze za jego życia, co jest prawdopodobniejsze ze względu na informację „artykułów mazowieckich”.

A zatem nie tylko ze względów na Czechy i na Litwę, ale przedewszystkiem pod wpływem wypadków na Rusi, przyjęła się w Polsce zasada, której tak wymowny wyraz daje w swej arendzie dokument z r. 1351: „do nas do Kazimierza króla polskiego pana i dziedzica ziem krakowskiej, sieradzkiej, łeczyckiej, kujawskiej i pomorskiej, dla blasku naszego majestatu, którym jaśniejemy z łaski Pana temuż królestwu, należy ordynacja i wszelka dyspozycja ziemiami księstwami i jakimikolwiek dominjami w niem istniejącymi”.

Trojden zaś wyrzekając się praw do Rusi, i uznając zwierzchnictwo Kazimierza zabezpieczał sobie i swej rodzinie pierwsze stanowisko na Mazowszu i szanse skupienia całego Mazowsza w ręku rodziny, prędzej, czy później, co się też stało.

(C. d. n.)

Mały fejleton.

ARTUR CÍWIKOWSKI.

W owym zaklętym lesie dziwów...

W owym zaklętym lesie dziwów,
Gdzie blask i zapach pozaświecia,
Pod twych królewskich warg purpurą
Przesypiam chwilę czy stulecia.

Za nieprzebitą gąszczą huczy
Walka ciał, krzyk dusz, targi sumień...
Mnie przez sen złoto-szafirowy
Zaczarowany szumi strumień.

Tęczę zadumy nad mą głową
Upinasz dłońmi lecluchnemi,
Abym nie widział ogni nieba
Ni łuny krwi bolesnej ziemi.

Twój głos się wsacza jak miód słodki
Melodyą kwietną czy słowiczą,
Abym nie słyszał wicherów nieba.
Ni fanfar, co na ziemi krzyczą.

I snuje się coraz gęstsza
Wśród szmeru czarnoksięskich wrzecion
I serce twoje się weseli,
Że śpię; uśmiechem twym oplecion.

Że są mi oczy twe — anioły
W brylantach — jak jedyne zwidy;
Że już nie wstanę nigdy szukać
Zgubionych krajów Atlantydy...

O tak, już zagasił żar pragnienia,
Omdlał gorący ból pamięci
I coraz wiotsza wstęga wspomnień,
Co się gdzieś jeszcze w głębi smęci...

A przecie — to nie twoja miłość
Usypia ciepłej krwi szelestem:
Lecz wiem, że tu i tam i wszędzie,
Gdziekolwiek byłbym — złudą jestem.

I że to życie, które dyszy
Od znoju, udręk i przerażeń,
Nic z istotnego bytu nie ma
Lecz jest odwrotną stroną marzeń.

Protest przeciw sztuce
futurystycznej.

Wystawa w Museum Metropolitan. — Okólnik protestujący rozestany do wszystkich miast wschodnich Stanów Zjednoczonych. — Trzy motywy twórczości modernistycznej i propaganda bolszewicka, chciwość handlarzy dziełami sztuki i choroba nerwu wzrokowego. — Chorobliwa mania okaleczania ciała ludzkiego. — Identyfikowanie futurystów z obłąkanymi.

Nowy Jork, we wrześniu.

Dobrze napisany i na pięknym papierze drukowany anonimowy okólnik, atakujący w gwałtowny sposób wystawę sztuki futurystycznej w „Museum Metropolitan“ jako: „zdegenerowaną, zupełnie patologiczną część bolszewickiej propagandy, niegodną przyjęcia do Muzeum“, rozestany został po wszystkich miastach do prasy, wybitnych artystów i miłośników sztuki, i wszędzie wywołał niezwykłą sensację. Okólnik ten charakteryzuje wystawione rysunki i obrazy z małymi wyjątkami jako identyczne z rysunkami obłąkanymi, w których stwierdzono zaburzenia wzrokowe. Okólnik podpisany jest przez: „Komitet obywateli poiperających Muzeum“.

Okólnik wyszczególnia indywidualnie pewien szereg obrazów, określając je, jako szczególnie niepokojące objawy umysłowej i moralnej deprawacji. Inne znów są: „bądź to wulgarne co do tematu, bądź też przewrotne w rysunku lub dziecięce co do koncepcji“. Prawie wszystkie wystawione utwory spotykają się z tego rodzaju krytyką.

Protest wyraża dalej, że wedle opinii Komitetu formy tej „tak zwanej sztuki“ są symptomem ogólnego na całym świecie objawiającego się ruchu ku zdeptaniu wszystkich praw i zniszczeniu naszego społecznego systemu. Komitet wzywa zatem wszystkich, którym na sercu leży dobro naszego społeczeństwa i naszej cywilizacji, ażeby pisemnie wyrazili zarządowi „Museum Metropolitan“ swoje oburzenie z powodu obecnej wystawy, jako wywierającej wpływ destrukcyjny na sztukę i życie.

Okólnik wywodzi dalej, że trzy główne motywy kierują twórczością sztuki futurystycznej: 1. Wszechświatowa propaganda bolszewicka dążąca do destrukcji systemu estetycznego i wszystkich walorów estetycznych i wprowadzenie fektysyzmu brzydoty. Filozofia bolszewizmu zastosowana do wszystkich kierunków ludzkiej działalności jest wzniesieniem kultu duchowej impotencji i oznaczanie wykluczenie wszystkich ludzi zdolnych a tem samem i otwarcie bram świątyni sztuki ludziom umysłowo i fizycznie niedołężnym. 2. Drugim motorem ruchu futurystycznego jest chciwość ludzka. Całą tę propagandę zorganizow. koterya europejskich handlarzy dzieł sztuki, którzy chcieli zarzucić rynek amerykański francuskimi i holenderskimi smarowidłami. „Prawdziwy kult futuryzmu rozpoczął się — czytamy w proteście — małą grupą neurotycznych egomania-ków w Paryżu, mianujących się „czcicielami szatana, boga brzydoty“. Kult satanizmu rozszerzył się wśród pewnej grupy europejskich malarzy i rzeźbiarzy, po większej części ludzi bez talentu i dotkniętych dziedzicznym lub nabytem obłąkaniem. Prace tych artystów nie spotykały się z ogólną aprobatą, przeciwnie odmawiano im przystępu do wystaw i wogóle cały ten kult przez długi czas wiódł ciężki żywot, aż przyszły mu z pomocą — dolary, które widząc w nim coś nowego, postanowiły wyzyskać go dla swych celów. Przed siebiebory zakupili więc wielką ilość w owym czasie bezwartościowych obrazów Cezanna, Toulouse-Lautrea, Gauguina, Van Gogha i in. kubistów i futurystów, rozpoczęli machiawelistyczną kampanię dla zareklamowania ich — odczyty, artykuły, edycje luksusowe i t. p. i rzucili je na rynki amerykańskie.

3. Trzecią przyczyną nareszcie rozszerzenia się sztuki futurystycznej jest pewna, przez specjalistów (alienistów) stwierdzona choroba nerwu wzrokowego, skutkiem której zasady perspektywy są wywrócone i wszystkie proporcje przesunięte. Specjalna ta forma zaburzeń wzrokowych stwierdzona u niektórych obłąkanych na podstawie ich rysunków i malowideł, spotyka się także u członków „towarzystwa artystów niezawisłych“ i u wielu wystawców w „Museum Metropolitan“.

Są też, zdaniem słynnych specjalistów doktorów, jak Burr, Dereum, Taylor i Wadsworth w niektórych z tych obrazów symptomy innej chorobliwej manii a mianowicie nieświadomej żądzy okaleczenia ciała ludzkiego. Kryminalne i lekarskie roczniki wymieniają liczne wypadki tej manii.

W proteście tym, potępiającym przeważną większość obrazów na tej wystawie, wymienione są jako wyjątki utwory Gustawa Courbet, Puvisa de Chavennes, Claude Moneta, Maneta, Renoira i Degasa.

Z DNIA.

Butuf.

Lwów, 15. września.

Spotkałem się z bardzo miłym i inteligentnym człowiekiem.

Właśnie wrócił z Zakopanego.

Opowiadał mi, jak mu się dobrze żyło, przechwalał się, że się opalił, opisywał mi piękność Tatr, nawzajem wypytyując znów mnie o nowiny.

I zgadło się coś — ni stąd ni zowąd — o futuryzmie.

— Ja nowości nie boję się! — mówiłem. — Nie trzeba się upierać. Ostatecznie, każda rzecz ma swoją rację.

Znajomy mój pokręcił głową.

— To rozmyślne hańbienie języka polskiego — odpowiedział. — Czy pan czytał afisz futurystów?

— Nie.

— W Zakopanem nalepiony jest na każdym płocie.

— Widać — nas oszczędzają, albo uważają za nazbyt zacofanych. Ale co to szkodzi, że futurysty drukują sobie afisze... Jest pewna różnorodność...

— Dziękuję panu za taką różnorodność!

— A jednak pan czytał i przeczytał — to zna czy — zainteresowało to pana.

— Nie, bynajmniej, uderzyło mnie tylko swą pisownią.

— Ach, pisownia!

— Niech pan sobie wyobrazi: Mi stąd ni zowąd, ze samego środka afisza uderza pana strasznie pokiereszowany wyraz „butuf“... b-u-t-u-f! Niech pan sobie coś podob. wyobrazi. „U“, zamiast „o“ kreskowanego i na końcu „f“! To słowo wygląda, jakby miało konforsye... Bije w oczy zdaleka.

Nie jestem bynajmniej zwolennikiem nowej pisowni, ale znajomy mój mówił z taką namietnością i z taką jakąś pełną wstrętu i obrzydzenia wyniosłością, że roześmiałem się mimowoli.

— Doktorze! Nie będzie pan chyba brał na seryo takich drobiazgów!

— To nie drobiazgi! Czy pan sobie tylko wyobraża coś podobnego?

Urwał i po chwili wymówił na cały głos:

— Butuf!

A potem dodał:

— Ohydne!

Roześmiałem się.

— Panie doktorze! Czemuż się irytować, poco bronić rzeczy nic nie znaczących. Otóż ja mówię nie „butuf“ lecz „butów“ — i jakaż różnica? Żadna! Bo brzmi to przecie tak samo. Faktycznie „ó“ zupełnie nie różni się od „u“, zaś „w“ na końcu wyrazu wymawiamy jak „f“.

— Ale, proszę pana, jakże można! A gdyby — naprzykład — napisali „butóf“?

— To byłby niewątpliwie błąd, taksamo jak gdyby napisali „butuw“. Właśnie najlepiej i najkonsekwentniej zrobili, pisząc „butuf“ czyli używając pisowni fonetycznej.

Znajomy mój znów pokręcił głową.

Zaś po chwili rzekł:

— Ma pan słusność. I to byłoby błędem i tamto... Wobec tego chyba istotnie najlepiej pisać tak jak oni... Czyżby faktycznie? Czekać-że pan...

Podniósł głowę do góry, wpatrzył się w sufit i zaczął recytować:

— Butuf, butuf, butuf... Ostatecznie — dlaczego nie? Butuf... A może lepiej „butów“... Choć istotnie, któż słyszy to „w“?...

W tej chwili weszli nowi znajomi.

— Czekaj pan... Spytałem się...

I przystąpiwszy do nich, zaczął:

— Czy widzieliście afisz futurystów?

Skorzystałem ze sposobności i uciekłem.

Kiedy byłem przy kafe, słyszałem właśnie i poważnie wymówione zdanie:

— Więc „butuf“ czy „butów“?

Kłóćcie się o formy! Słowo brzmi zawsze taksamo...

Ters.

Składajcie
OSZCZĘDNOŚCI
w 5 procentowych biletach skarbowych, każdej chwili wymienionych na gotówkę.

Seanse Rom Romana.

Lwów. 15. września.

Nazwisko Rom Romana jest u nas jeszcze nieznane. Przybywa bez szumnych reklam, choć produkcyje jego istotnie interesujące.

Gdyby żył w średniowieczu, wtedy, gdy szalał „młot, czarownic“ spalono by go niechybnie na stosie.

Dziś stoimy przed zjawiskami, niewyjaśnionymi dotąd należycie, dzięki właśnie owemu „młotowi“, owej przesmutnej ciemności ludzkiej, niszczącej niezwykłą władzą obdarzonych osobników — stoimy uzbrojeni... w ciekawość, prowadzeni kagankiem Nauki, która zaczyna się oryentować.

Rom Romano przybył do Polski z zagranicy, gdzie zyskał już rozgłos jako telepata i hypnotyzer. Lecz nie tylko dla obu tych właściwości jest ciekawym zjawiskiem. Ostatecznie jako telepata i hypnotyzer nie jest jedyny. Najdziwniejszy jest u Romana fakt, iż jest hypnotyzerem i medyum jednocześnie.

A te właściwości zbiegają się niezmiernie rzadko.

Jest swoim własnym hypnotyzerem. Pod wpływem autosugestyi wpada w stan somnambuliczny, w stan letargiczny.

Rom Romano zjeżdżając do Lwowa urządził wieczór dla prasy i lekarzy. Szereg doświadczeń ułożonych przez obecnych z dziedziny telepatyi, rozwiązał w sposób szybki i z niezachwianą pewnością. Doświadczenia wykonywane w dwojaki sposób, a więc z dotykiem i bez dotyku.

W sposób, w jaki rozwiązywał zadanie nie łącząc się zupełnie z ciałem prowadzącego, wywołał zdumienie.

Następnie szły niesłychanie interesujące doświadczenia w stanie somnambulicznym, gdy Romano w jasnowidzeniu odszukał „zbrodniarza“ wśród obecnych i odebrał mu skradzioną rzecz.

Najdziwniejszy jest moment, gdy Romano zapada w stan letargiczny, stan, w którym leży sztywny naksztalt drewna, nieczuły na ból, na ukłucia.

Tajemnicze, niezrozumiałe siły mieszkające w człowieku — objawiają się nagle, by przekonać nas o swej istności!

Rom Romanem powinien zainteresować się

przedewszystkiem świat naukowy tem więcej, że w dziedzinie leczenia mógłby Romano wiele zbawiennego zdziałać.

Rom Romano daje we Lwowie w sali Sokoła trzy wieczory, 17, 18 i 20 września i wtedy będą go mogli ujrzeć żądni niecodziennych eksperymentów i doświadczeń.

Na wieczorze, w którym zapoznano się z Rom Romanem, obok przedstawicieli prasy obecni byli dr. Serbeński, dr. Świtalski z żoną i dr. Zakrajs.

M.

NADESLANE.



Zakłady Elektryczne WESTINGHOUSE
WARSZAWA — Marszałkowska 98. 731

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek, 15. bm. „Cyrulik sewilski“, gościny występ Jarosławskiego i A. Wesołowskiego.

Piątek, 16. bm. „Dziewczyna z Holandyi“.

Repertuar „Bagateli“ lwowskiej. 1) „Wstydlawa“, żart sceniczny w 1 akcie. 2) Część koncer-

towa z udziałem pierwszorzędných sili art. warsz. teatr. i lwowskich. 3) „Dziecko olbrzym“, arcywesoła farsa w 1 akcie. Uwaga: Co 8 dni premiera. Czytajcie afisze „Bagateli“.

Repertuar teatru liter. art. „Ul“, ul. Ossolińskich 10. Włączniedo 18 b. m. w części koncertowej występują Pp. Bronowski, Michałowski, Mirski, Ordonówna, Wernisówna i Windheim — nadto aktualna rewja Milana „Polskie Monte Carlo“ z udziałem całego zespołu i uscenizowany gawot stylowy „Markiz i Markiza“.

(r) Jesień. Poznikała zieleń drzew. Liście przybrały barwę złota, brązu i purpury. Drzą bezsilne, za lada podmuchem wietrzyka. trącone silniejszym powiewem opadają, ścieląc się pokotem. Słońce rzuca jaskrawe blaski miedzi. Od pól, od rżysk, idzie Jesień, w włosienicy z babiego lata, w płaszczu wędniejących resztek astrów, chryzantem i in. kwiatów, z szelestem chłodnego wiatru i jakby na pocieszenie przed niedalekimi już przymrozkami i późniejszymi mrozami, ostatni jeszcze przepych swej krasy roztacza.

W sprawie wypłat b. obywateli austr. internowanych w Kanadzie. Ministerstwo S. Z. otrzymało zawiadomienie od konsulatu generalnego w Montreal, że rząd kanadyjski zaprzestanie wypłacać należności za prace byłych obywateli austriackich internowanych w Kanadzie w czasie wojny. Konsulat generalny w Montreal wzywa wszystkich jeńców aby wnieśli podania do tegoż konsulatu przez Ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie. ul. Fredry 1. i załączając dokumenty stwierdzające fakt internowania i Nr. obozu. O ile kto nie posiada takiego dokumentu, powinien zwrócić się do Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie z prośbą o przesłanie odpowiedniej aplikacyi, którą należy wypełnić w języku angielskim u notaryusza i odesłać do konsulatu generalnego w Montreal przez Ministerstwo S. Z. w Warszawie. Równocześnie konsulat generalny wzywa tych wszystkich byłych internowanych, którzy przed wyjazdem do kraju, zostawili rozmaitym agentom pełnomocnictwa do odebrania należności za prace w obozach a pieniędzy dotychczas nie otrzymali, aby we własnym interesie wystawili u

IERZY BANDROWSKI

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Powoli zaczęło się Ramianowi dawać we znaki zmęczenie. Już nie mógł piąć się pod górę, — zsiadał i pieszo prowadził rower. Coś go znowu zaczęło niepokoić — ale radośnie, rozrzucając go. Myślał — czy wszystko zostanie tak, jak było — a potem śmiał się z tego, bo przecie nie wiedział nawet, co ma właściwie zastać. Chwilami gnało go coś naprzód — i wówczas kładł się, który miał przed sobą, a potem leciał na dół z błyskawiczną szybkością, bo bał się spóźnić. To znów mówił sobie, że komuś sprawi nadzwyczajną niespodziankę, lub też przez małą chwilkę niepokoił się, gdzie właściwie będzie spał, bo najmniejszego wyobrażenia nie miał, dokąd jedzie — ale natychmiast śmiał się z tego, pewien, iż nie ma się o co niepokoić.

Powoli zaczęło się robić na świecie coraz bardziej czerwono. Przez chwilę wszystko było niby na tle złoto-czerwonego morza, później od purpurowych grzbietów gór zaczęło odbijać niebo, zrazu kardynalskiej czerwieni, potem ciemniejące w głęboki ametyst, z którego zwolna występowały ku przodowi jasne gwiazdy, blade i wątle jak pierwiosniki. Ale w miarę, jak ametyst ciemniał i przechodził w nasycony złotością gęsty fiolet, gwiazdy srebrzyły się na nim coraz intensywniej, aż nagle zapadł niepokojący, cichemi a chylami

krokami tajemniczo lecący przed się podzwrotnikowy zmierzch.

Ramian zeskoczył z roweru przed małym domkiem wartowniczym.

Wyszedł z niego malajski sierżant.

— „Tuan“*) zapewne z daleka! „Tuan“ niewątpliwie przerwie swą podróż i zechce odpocząć. Wiadomo wszystkim, iż zmierzch jest najgorszą, najniebezpieczniejszą porą dnia.

— Dlaczego? — spytał Ramian, który istotnie czuł w sobie jakiś niepokonany, niewytłumaczony niepokój.

Prawdopodobnie z powodu osłabienia całodzienną pracą, człowiek o tej porze najsłabszy, najmniej też odporny jest na choroby, zwłaszcza na febrę. Taka jest nauka „tuana“.

Lud prosty tłómaczy to sobie inaczej i twierdzi, że o zmierzchu wieczornym i rannym złe duchy mają do człowieka najłatwiejszy dostęp. O zmierzchu, gdy człowiek jest najbardziej zmęczony i nad ranem, gdy najmocniej śpi... „Tuan“ zechce tu przenocować?

Ramian obrzucił wzrokiem mały domek strażniczy, skrzywił się niechętnie, a potem spojrzał przed siebie. Po lewej stronie drogi widać tam było, ciemną, prawie już czarną masę roślinności.

— To Kuala Kubu? — zapytał.

— Tak — odpowiedział sierżant — Kuala Kubu. Czyżby „Tuan“ chciał nocować we wsi?

— Jak długo jesteś na tym posterunku?

— Od pół roku dopiero.

— Ah, dobrze. Jesteś tu nowy...

— Nigdy nie widziałem „Tuana“ w tych stronach...

*) „Tuan“ — po malajsku — pan.

— Bo jesteś nowy...

„Tuan“ przybywa z daleka?

— Nie. Ja z daleka... wracam...

— A! A! Teraz rozumiem! Mówiono tu coś o panu, który nagle wyjechał... „Tuan“ powraca z daleka... Ja Allah, Muhammed! Włec nie kłamali ludzie z Kuala Kubu! „Tuan“ szedł śladem palca Allaha, Boga jedynego i wszechmocnego! Dużo się tu musiało zmienić przez ten czas, nie wiadomo, co „Tuan“ zastanie — ale serca dawnych przyjaciół są po staremu wierne...

— Skąd to wiesz?

— Niema dnia, aby nie wspominali — i czekają wciąż. Plantacye nie mają już pana — powiada, że nikt się na nich utrzymać nie potrafi... Czyżona moja ma przygotować wieczór?

Ramian poruszył przecząco głową, a potem oddał sierżantowi swój rower.

— Weź to i przechowaj, jutro się zgłoszę. Zresztą nie potrzebuje niczego.

I wsadziwszy ręce w kieszenie białej kurtki, ruszył przed siebie.

Było zupełnie cicho. Najmniejszy wietrzyk nie poruszał liśćmi palm, ani szept nigdzie się nie odezwał — a robiło się na ziemi coraz ciemniej i ciemniej tam, gdzie światło wsiąkało w gęszcz roślinności. Tylko droga była widoczna wyraźnie — zaś na horyzoncie oświetlone już wschodzącym księżycem nieodcyfrowane grzbiety gór.

— Zbliża się pan w ciemnościach! — usłyszał za sobą po chwili głos sierżanta.

— Bądź bez obawy! — odpowiedział mu Ramian chełpliwie. — Ja tu znam każdy zakątek!

Poco kłamał?

(C. d. n.).

notaryusza pełnomocnictwo w języku angielskim dla konsulatu generalnego w Montreal upoważniające go do odbioru pieniędzy od agenta. Ze względu na zbliżający się termin zamknięcia wypłat, zaleca się jak największy pośpiech w tej sprawie.

Wpisy do Akademii sztuk pięknych w Krakowie rozpoczną się 19. bm. i trwać będą dla nowych uczniów do końca września, dla dawnych zaś do 8. października br. włącznie.

Kurs pisarzy gminnych w Szkole Inwalidów wojsk. odbędzie się we Lwowie staraniem Tymczasowego Wydziału Samorządowego. Termin otwarcia naznaczono na 1. października 1921. Inwalidzi wojskowi, którzy okażą chęć odbycia tego kursu, mogą być na czas pobytu we Lwowie przyjęci do Szkoły inwalidów wojen. (ul. Kleparowska 27), gdzie otrzymają utrzymanie, mieszkanie, tudzież pomoc ubraniową i środki pomocy naukowej. Do podań dołączyć należy: 1) metrykę, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) świadectwo moralności, 4) własnoręcznie napisany krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał. Wszystkie dokumenty zastąpić może odpowiednie zaświadczenie Ekspozytury Sekcji Opieki. Kurs potrwa 3 miesiące. Liczba kandydatów jest ograniczona.

Legitymacje pensjonistów kolejowych itd. Dowody tożsamości osoby (legitymacje) austriackie wzgl. polskie wydane pensjonistom kolejowym, ich rodzinom tudzież wdowom i sierotom straciły ważność z dniem 30. czerwca br. zatem nie upoważniają nadal do nabywania biletów po cenie personalnej. Od 1. lipca br. są ważne tylko nowe przepisane kartonowe legitymacje o których wydanie należy podawać do odnośnej Dyrekcyi dołączając starą legitymację i 6 mk. w gotówce.

Podziękowanie. WP. Doc. dr. K. Bocheńskiemu za umiejętne wykonanie ciężkiej operacji u mej żony tudzież WP. dr. H. Sawickiej za troskliwą opiekę lekarską składam na tej drodze publiczne podziękowanie.

Romuald Sernicki.

Dentysta Władysław GOLDBERGER
powrócił i przyjmuje jak dawniej. Lwów. Sykstuska 15.
1872

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIELDY NIEOFIC.

Lwów, 15. września.

Tendencja bardzo zwyżkowa, szczególnie na dolary, które poszły w górę o 300 punktów.

Dolary amerykańskie 4500—4520, jedynki i dwójki 4450—4465, dolary kanadyjskie 3800—3850, 1-ki i dwójki 3760—3770, marki niemieckie 42'00—42'20, setki 41'00—41'20 drobne 40'00—40'20, leje 38'00—38'50, drobne 36'00—36'50, czeskie korony 47'00—50'00, drobne 47'00 do 47'50, austriackie tysiączki 3200—3800, setki 380'00—390'00, 50-koronówki 200'00—210'00, 20-koronówki 37'00—38'00, 10-koron. 32'00—33'00, 1-ki i 2-ki 1'40—1'60 f., ruble 5-setki 2'30—2'60, setki 5'80—6'00, 25-rubłówki 2'20—2'60, 10-rubł. 1'80—2'00, reszta drobnych od 1'00—1'60, dumskie tysiączki 70'00—75'00, dumskie 250 rb. 40'00—45'00, karbowanice 3'80—4'00, hrywny 10'50—11'00, franki franc. 250—270, funty szterl. 12800—13000.

Złoto: 20-kor. 16200—16500, 20-frankówki 15700—15800, 20-markówki 16700—16800, funty szterlingi 15800—16000, 10-rubłówki 19000—19500, dolary 4400—4450.

Srebro: Korony austr. 275—280, floreny 570—700, ruble 1080—1100, kopiejki 4'50—4'60, dolary amerykańskie 3200—3300, połówki i ćwiartki 3000—3050, dolary kanad. 2700—2750, drobne 2600—2650, leje 255—260.

KOMUNIKAT.

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.
L. M. 79.538/21. We Lwowie, 13. września.
M. U. O.

Podwyższenie cen węgla.

Wskutek podwyższenia rozpoczynającego od 12-go

września 1921 r. kolejowej taryfy przewozowej o przeszło 100 proc., Magistrat w porozumieniu z Urzędem badania cen i Subkomitetem opał. R. M., ustanawia z ważnością od powyższego dnia następujące ceny węgla na opał domowy, uchylając równocześnie treść tut. komunikatu w tej sprawie z dnia 3. bm. L. 73.909.

100 kilogramów węgla pałow. loco skład na Dworcu głównym 910 Mkp.

100 klg. węgla opał. loco skład Gabryelówka 916 Mkp.

100 klg. węgla opał. loco skład w mieście 946 Mkp.

100 klg. węgla opałowego z dostawą przed dom 950 Marek polskich. 2347

Ekonomista.

Polski Bank przemysłowy.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia akcyonariuszy Banku z dnia 20. kwietnia 1921, zatwierdzonej przez Ministerstwo Skarbu oraz Przemysłu i Handlu w Warszawie, podwyższono kapitał zakładowy Banku z Mkp. 200.000.000 na 508.000.000 Mkp. drogą emisji 1.100.000 sztuk nowych akcji po 280 Mkp. wart. im. Nowe akcje emitowano po kursie 500 Mkp. za sztukę, z której to kwoty 280 Mkp. pobrano na kapitał akcyjny, zaś 220 Mkp. na fundusz rezerwowi, który wskutek tego wzrośnie do sumy 300 milionów Mkp. tak, że własne fundusze Banku wynosić będą przeszło 800.000.000 Marek pol. W podwyższeniu kapitału wybitny udział wzięli Polacy amerykańscy, zgrupowani około America Europe Exchange Corporation w Nowym Yorku, którzy objęli po kursie emisyjnym 900.000 sztuk akcji, zapewniając zarazem Bankowi współpracę swych organizacji amerykańskich i europejskich. Dzięki tej transakcyi polityka uprzemysławiania kraju naszego, uprawiana dotychczas przez Polski Bank Przemysłowy z widocznymi korzyściami dla naszego gospodarstwa społecznego — dozna znacznego pogłębienia i zyska na intensywności. Do Rady Zawiadawczej Banku, której skład dotychczas nie uległ zmianom, kooptowano reprezentantów Grupy amerykańsko-polskiej w osobach pp. prezesa Emila de Ryssa i prof. Zwierzchowskiego. Zarząd Banku pozostaje jak dotychczas w ręku Dyrekcyi Centralnej, składającej się z pp. Dra Marcina Szarskiego, Dra Zdzisława Śluszkiewicza i Tadeusza Filipińskiego, oraz dyrektorów Dra Feliksa Merunowicza, Dra Wilhelma Krzysztonia i Franciszka Kucnera. — W najbliższym czasie Dyrekcyja zostanie powiększona o delegata grupy polsko-amerykańskiej.

Ściąganie pożyczek udzielonych na pomoc rolną.

Lwów, 15. września.

„Dziennik Ustaw“ przynosi rozporządzenie Prezesa Gł. Urzędu Ziemskiego i ministra rolnictwa i dóbr państwowych w porozumieniu z min. skarbu w przedmiocie przekazania Państwowemu Bankowi Rolnemu przyjmowania i ściągania należności z tytułu pożyczek, udzielonych przez ministerstwo Rolnictwa i Dóbr państwowych na pomoc rolną. Na podstawie wspomnianego rozporządzenia zarządza się:

Przyjmowania i ściągania opłat i wszelkich należności z tytułu pożyczek, udzielonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, t. zn.:

a) z 30-milionowego kredytu, przyznanego na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22. marca 1919 rolnikom, poszkodowanym przez działania wojenne;

b) z kredytu jednego miliarda marek na zagospodarowanie odlogów gruntowych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i Ziemi Wschodu, przyznanego na podstawie ustawy z dnia 13. lutego 1920 r.;

c) z kredytu w wysokości 235 milionów marek, przyznanego uchwałą Sejmu Ustawo-

dawczego z dnia 1. sierpnia 1919 r. na pomoc dla powiatów wschodnich Małopolski;

d) z kredytu w wysokości 150 milionów marek, przyznanego uchwałą Rady Ministrów z dnia 1. października 1920 r.,

oraz przyjmowania należności za nabyte od Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych pozostałości po okupantach, dokonywać będzie Państwowy Bank Rolny.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych zarządzi przekazanie Państwowemu Bankowi Rolnemu skryptów i zobowiązań dłużnych wraz z wykazaniem wpłat, dokonanych przez dłużników na poczet tych zobowiązań.

Wobec tego do zakresu obowiązków Państwowego Banku Rolnego należeć będzie: prowadzenie odrębnej księgowości każdej kategorii wierzytelności skarbowych z podziałem na osobiste rachunki dłużników, dalej przestrzeganie, aby raty pożyczkowe wraz z procentami i innymi należnościami wpływały od dłużników w terminach ustanowionych; przedstawianie Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych miesięcznych zestawień wpłat, dokonanych na poczet pożyczek; przekazywanie, przynajmniej raz na miesiąc, wszelkich wpływów z tytułu zobowiązań, na rachunek Centralnej Kasy Państwowej w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej.

Kontrola i nadzór nad spełnieniem przez dłużnika warunków, zastrzeżonych przy udzielaniu pożyczki — należy do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, zakomunikuje Bankowi umotywowaną decyzję o konieczności zarządzenia przez Bank przedterminowego przymusowego ściągnięcia całej sumy pożyczkowej.

W razie niedotrzymania przez dłużników warunków Bank zarządza przedterminowe przymusowe ściągnięcie całej sumy pożyczkowej na skutek własnej decyzji.

Pożyczki wraz z procentami winny być spłacane przez dłużników Państwowemu Bankowi Rolnemu, który poda do ich wiadomości sposób uiszczenia płatności pożyczek. Do czasu zaś powiadomienia dłużnicy powinni wpłacać zaległości i raty terminowe do właściwych Kas Skarbowych w sposób, ustanowiony przy udzieleniu pożyczki.

Wydatki, związane z wykonaniem przez Bank czynności, wynikających z rozporządzenia niniejszego, przewidziane będą w budżecie Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Rozporządzenie niniejsze otrzymuje moc obowiązującą od dnia ogłoszenia.

Z GIELDY TOWAROWEJ LONDYŃSKIEJ.

Londyński Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie z ostatniego tygodnia:

Londyn, we wrześniu.

Kawa. Bez zmiany.

Herbata. Bez zmiany.

Kakao. Bez zmiany.

Pieprz. Czarny Singapore 4 3/8 d. za funt. Rynek mocny.

Ryż. Rangoon oczyszczony 22 sz. za cwt. c. i. f. Hamburg. Saigon 19 sz. 6 d. za cwt. c. i. f. Hamburg. Rynek mocny.

Fasola. Rangoon ręcznie sortowana 14/6 za cwt. Rynek spokojny.

Krochmal. Ryżowy w kryształach f. szt. 40.

Maczka kartoflana. Holenderska 25 sz. 6 d. za cwt. Japońska 29 sz. za cwt. Rynek mocny.

Łój. Australski wołowy 55 sz. 6 d. do 55 sz. 9 d. za cwt. Australski barani 50 sz. do 52 sz. Australski mieszany 50 sz. Zapotrzebowanie duże, tendencja zwyżkowa.

OLEJE.

Olej kokosowy. Cejlon ze składu f. szt. 56 za tonę. Cejlon z wysyłką wprost —. Cochin ze składu f. szt. 70 do 72 za tonę. Cochin z wysyłką wprost f. szt. 58.

Olej bawełniany. „Crude“ f. szt. 42 za tonę. „Naked“ f. szt. 51 za tonę. Rynek spokojny.

Olej lniany. Ze składu f. szt. 38 za tonę. Rynek mocny.

Kalafonia. Amerykańska 16 sz. do 24 sz. 6 d. Francuska 15 sz. do 18 sz.

Terpentyna. Amerykańska ze składu 63 sz. Rynek słabszy.

ZBOŻE.

Pszenica. Angielska (nowego zbioru) 56 sz. do 60 sz. za 504 funt. ang. 1 North Manitoba ze statku 95 sz. za 496 funt ang. 2 Hard Winter ze statku 68 sz. do 70 sz. za 496 funt. ang. Australiska ze składu 75 sz. za 496 funt ang. Egipska „feeding“ ze składu 70 sz. 6 d. za 480 funt. ang.

Jęczmień. Kalifornijski 52 sz. do 62 sz. za 448 funt. ang. Canadian West Nr. 3 ze statku 45 sz. 6 d. za 400 funt. ang. Canadian West Nr. 4 ze statku 44 sz. 6 d. za 400 funt. ang. Rynek spokojny.

Kukurudza. Plata ze składu 40 s. za 400 funt. ang. Amerykańska mieszana 39 sz. 6 d. za 400 funt. ang. Tendencja zniżkowa.

Cukier. Belgijski 21 sz. za cwt. Holenderski „Granulated“ 21 sz. za cwt f. o. b.

Koniczyna. Bez zmiany.

Jaja. Bez zmiany.

Nafta. Bez zmiany.

Benzyzna. Bez zmiany.

STATYSTYKA PRZYWOZU

z Gdańska i innych bałtyckich portów do Londynu

z dnia 31. sierpnia 1921.

Szpagatu wart. 456 f. szt. Jaj 110 skrzyń. Bali 150. Klepek 150 loads. Mebli wart. 493 f. szt

STATYSTYKA WYWOZU Z LONDYNU DO GDAŃSKA.

Kawy 226 cwts. Kawy 204 cwts. Przędzy bawełnianej 1774 funt ang. Materyały elektrotechniczne wart. f. szt. 411. Maki 1000 cwts. Pasy transmisyjne wartości f. szt. 815. Lekarstw etc. wartości f. szt. 454, 120 i 300. Oleje wartości f. sz. 746. Oleje 598 funt. ang. Herbaty 17069 funt. ang. Łoju 676 cwts. Materyałów wełnianych 10500 yardów kw. Wełny surowej 23 centals.

Kronika sportowa.

Stryj, we wrześniu.

Dnia 8 bm. nastąpiło spotkanie drużyny Polonia (Przemyśl) i Stryjsk. Klubu Sportowego. Po uprzednim spotkaniu w Przemyślu z wynikiem 3:1 na korzyść Polonii zrehabilitował się Stryj wyszedłszy z tą drużyną z zaszczytnym wynikiem 2:0, mimo zdekomputowania. W dniu zaś 11 bm. rozegrał Klub sport. Stryj, z żydowskim klubem sportowym Z. K. S. (Lwów) match z wynikiem 5:0. Tym sposobem staje Klub sportowy Stryj, w mistrzostwie klasy B. na zaszczytnym miejscu a pobiwszy Lechię w stosunku 2:1, po obu matchach z Polonią, uzyskawszy 1 punkt i z Z. K. S. (Lwów) 0:5, staje w następną niedzielę prawdopodobnie do rozgrywki z mistrzem klasy B. Pogoń 2. ze Lwowa (?). Wynik tego ostatniego matchu zdecydował niejak o pozakonkursowym miejscu drużyny S. K. S. w mistrzostwie klasy B.

L. K. S. „Biali“ (Lwów)—K. K. S. „Bug“ (Kamionka Strumiłowa) 1:1 (1:0). Match ten rozegrał w niedzielę 11 bm. w Kamionce Strumiłowej na boisku 5 p. a. p. przy dość licznej publiczności. Sędziował dobrze p. Rothfeld.

Bandytyzm w Lubelskiem.

Dwie bandy działają. — Zarządzenie obławy.

— Bandyci skrzyli się. — Ograbienie włościan.

— Olbrzymie kapitały leżące w skrzyniach chłopów.

Lublin, 14. września.

(+) Koniec zbiorów zbóż, złączony z obfitym napływem gotówki do rąk rolników, bardzo ożywił działalność bandytów. Szczególniej słynna banda pod wodzą włościan braci Lewandow-

skich rozwija bardzo gorliwą akcję na szosach oraz w zagrodach włościańskich. Na szosach działa również

banda Eysmontta.

W tych dniach po kilku bardzo zuchwałych napadach na zagrody włościańskie dano znać, iż jakaś banda ukrywa się w lasach pod Zwierzyńcem.

Zarządzono przy pomocy wojska pościg. Banda istotnie była w lesie i jak stwierdzono, była to banda Lewandowskich.

Obława jednak spełzła na niczem. Bandyci rozwinęli tak silny ogień karabinowy i rewolwerowy, iż pod osłoną strzałów zdołali się ukryć bezpiecznie.

Z zeznań ograbionych włościan zasługuje na zaznaczenie, iż jednemu z nich bandyci zabrali sześć milionów marek, drugiemu ośm milionów. Świadczy to o tem, gdzie gromadzą się zapasy banknotów polskich. Zresztą ujawnienie wielkich sum w województwie lubelskiem, spoczywających w skrzyniach chłopskich nikogo nie dziwi.

Po doszczętnem spłonięciu dwóch wsi stwierdzono, iż niemal

wszyscy pogorzelcy potracili w ogniu sumy milionowe w gotówce.

Niektórzy mieli po kilkakroć, inni liczący na „kopy“ oświadczyli, iż spłonęło im w komorze np. „sto kop papierków“. Papierek — to tysiąc marek. Banknotami drobniejszymi chłop gardzi, bo opłaca niemi co najwyżej podatki. Na buty są już potrzebne „papierki“.

Panują u nas tak sielankowe stosunki, iż chłop który może gromadzić miliony w skrzyni, płaci podatku po kilkadziesiąt marek rocznie. I trzeba dopiero pożaru, lub lufy rewolweru bandyty, aby te kapitały ujawnić. Gina więc one często w ogniu lub zostają uruchomione przez bandytów.

Kradzieże węgla w Żyrardowie.

Bandy włóczą się po torze kolejowym. — Wywożą węgiel całymi wozami.

Żyrardów, 14. września.

(+) Kradzieże węgla w Żyrardowie z wagonów są na porządku dziennym. Bandy złodziei całymi dniami włóczą się po torach kolejowych, a gdy pociąg zbliża się do stacji, wyskakują z za płotów i rzucają się na wagony, rabując węgiel.

Onegdaj rano, w odległości pół kilometra od stacji, rzucili się złodzieje na pociąg towarowy, z którego zrabowali kilkanaście korcy węgla. Na alarm wszczęty przez służbę pociagową, złościcy zbiegli w pole, skąd powróciwszy zabrali zrabowany z wagonów węgiel.

Złodzieje, zamieszkujący na t. zw. Podlesiu wywożą całymi wozami węgiel. Bandy złodziei całymi dniami uprawiają grę w karty przy torach kolejowych, oczekując na pociagi. Funkcyonaryusze policyjni spoglądają na te kradzieże

obojętnym wzrokiem.

podobno dlatego, że przyłapani na gorącym uczynku złodzieje po kilku godzinach wypuszczani są z aresztu. Mówią więc, że złodziei ścigać nie warto.

Zastrzelenie górskiego bandyty.

Watażka bandytów w Karpatach. — Zastrzelony przez żandarmów. — Postrach okolic górskich. — Od 17 roku życia zajmował się rozbojem. — Śmierć drugiego opryszka. — Terenem rabunków Bukowina.

Nowy Targ, 14. września.

(+) Onegdaj zastrzelili żandarmi czescy karpackiego watażkę opryszków Mikołaja Szuhaja, który idąc śladami osławionego niegdyś w Karpatach opryszka Dobosza

niejedną zbrodnię miał na swem sumieniu. Podobnemu losowi uległ jego młodszy brat Jurij, zaledwie 16 lat liczący.

Mikołaj Szuhaj był od długich lat postrachem okolic górskich. Napadał na podróżnych, rabował na lewo i prawo, szczególnie z wielką zaciętością ścigał żydów. Po raz ostatni, wieczorem

popadł w konflikt

z czeskim żandarmem, z których dwu zastrzelili, zamordował również siostrę starosty czeskiego.

Uciekając przed pogonią przedarł się przez linię żandarmeryi i umknął za granicę węgierską, gdzie znów pozabawił życia dwóch żandarmów węgierskich.

Rozbojem zajmował się watażka opryszków od 17 roku życia.

W ostatnich czasach grasował na spółkę z ojcem i młodszym bratem. Matka bandytów z dwojgiem małych dzieci i żona watażki Mikołaja siedzi w więzieniu w Huszcie, a starszy brat, również opryszek karpacki też siedzi w więzieniu. Chatę Szuhajów spalono. W ostatnich dniach wpadli bracia Szuhaje w nową zasadzkę żandarmów czeskich, których naprowadził syn zamordowanego starosty i w krótkiej walce zostali celnymi strzałami żandarmów

zastrzeleni.

Prawie równocześnie padł z rąk żandarmów rumuńskich drugi watażka karpackich opryszków, niejaki Canusa, Rumun, który grasował na terenie Bukowiny i siał wśród ludności niesłychane postrach z powodu nadzwyczajnego okrucieństwa i terroru.

Krakowska szajka złodziejska pod kluczem.

Organizacja złodziejska. — Lupem szajki padały przede wszystkim skóry. — Ostatnio dokonana wartość skradzionych skór wynosiła 7 milionów marek. — Przywódca w więzieniu.

Kraków, 14. września.

W ostatnich dniach udało się władzom krakowskim wpaść na trop całej organizacji złodziejskiej.

Szajka ta dokonywała w Krakowie i okolicy nadzwyczaj śmiałych włamań i kradzieży, rabując przede wszystkim skóry, które potem dobrze spieniężała rozmaitym spekulantom z bruku krakowskiego.

Ostatnio rabusie ci dokonali kradzieży skór, przedstawiających wartość 7.000.000 Mk. Jak słychać kilku główniejszych przywódców tej organizacji znajduje się w więzieniu.

Wykrycie gniazda przemytników w Krakowie.

Powodem spadku waluty — wywóz złota za granicę. — Placówki spekulantów. — Służba kuryerska. — Główna placówka przeniesiona z Sosnowca do Krakowa. — Ślad szajki przemytników. — Brylantów za 200 milionów marek miano wywieźć.

Kraków, 14. września.

Jedną z głównych przyczyn spadku marki naszej jest wywóz złota za granicę, którym się trudnią całe rzesze różnych spekulantów.

Pomysłowi spekulanci chcąc omylić czujność naszych władz granicznych, zorganizowali w różnych punktach granicznych

swoje placówki,

które miały na celu jedynie dostawianie i odbieranie preciosów. Istniała nawet specjalnie zorganizowana

„służba kuryerska“,

która miała na celu przenoszenie kosztowności przez granicę. Do niedawna jedna z głównych placówek znajdowała się w Sosnowcu, tu jednakże poczynano być niebezpiecznie — wobec tego stację przemytniczą przeniesiono do Krakowa. Tutaj także nie służyło szczęście przemytnikom, bo władze nasze zainteresowały się bliżej tą gałęzią paskarstwa.

Władzom krakowskim udało się wpaść na ślad owej szajki przemytników.

Przemytnicy mieli w ostatnim czasie przewieźć do Niemiec większą ilość brylantów za sumę 200 milionów marek.

Zabrano się z całą energią do tępienia przemytnictwa, wobec czego należy się spodziewać, że wkrótce na pograniczach znikną ich gniazda.

NAUKA I WYCHOWANIE

Lekcje z zakresu gimnazjum obejmie słuchaczka filozofii. Specjalność łacina. Kuryłowiczowa, Akademicka 11, oficyny, parter, od 2—4. 2037

POSADY I PRACE

Koncypient żonaty, z trzyletnią praktyką adwokacką prowincjonalną i rokiem sądowym poszukuje posady, (ze względu na widoki uzyskania pomieszkania) w Stanisławowie lub Kołomyi. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Dr. Kraminer, adwokat, Buczacz. 1608

Prawnik, rutynowany buchalter-bilansista i kierownik handlowy z wszechstronną praktyką w największych przedsiębiorstwach handlowych i bankowych, pragnie zmienić posadę na inną, kierowniczą. Zgłoszenia pod „W. P.“ do Adm. „Gaz. Wiecz.“ 1908

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Sprzedam Polakowi sto syndykowanych akcji „Siersza Elektryczna“ z prawem poboru, 200% niżej kursu. — Zgłoszenia pod „Lokata“ do Admin. 1971

Sprzedam łóżko z materacami, szafę i szafkę, skrzypce stare koncertowe, realność nową dwupiętrową za dolary. Zgłoszenia „Okazyja 54“ do Administracji. 2038

MIESZKANIA, LOKALI, SZKŁO

Pomieszkania na „Targi Wschodnie“ w różnych częściach miasta do wynajęcia. Marczyński, Wałowa 2. 2039

Tylko fryzjerowi (ce) damskiemu odnajmę tanio lokal urządzony w śródmieściu. Zgłoszenia „Fryzjer“ do „Gazety Wieczornej“. 1917

L. 27553/21.

Ogłoszenie.

Państwowy Urząd Węglowy podaje do wiadomości, że ceny za węgiel i koks z Górnego Śląska i Karwiny, ogłoszone dnia 26 sierpnia r. b. w „Monitorze“ Nr. 195 od dnia 15 września r. b. ulegają zwiększeniu wobec znacznego podrożenia marek niemieckich i koron czeskich i będą wynosić za węgiel i koks importowany za 1 tonnę franco wagon komora graniczna:

Węgiel Górnośląski: gruby, kostka	Mkp. 15.500—
orzech I, II	15.000—
orzech III, pospółka, grysik,	
groszek i drobny	10.000—
mały	8.000—
Węgiel Karwiński: dla wszystkich gatunków	16.000—
Koks Górnośląski: „ „ „ „	22.000—
Koks Karwiński: „ „ „ „	32.000—

za 1 tonnę franco komora graniczna.

Odbiorcy węgla i koksu importowanego winni najpóźniej do dnia 20 września r. b. uzupełnić wpłacone sumy za przydziały węgla i koksu zgodnie z powyższymi cenami. 2025

Dostawa dla szpitali

Państwowy Szpital powszechny we Lwowie, oraz Państwowy Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie rozpisała dostawę ofertową na: 1) 95 wagonów (po 10.000 kg.) ziemniaków zimowych, 2) 20.000 kg. kapusty zwykłej w głowach, 3) 3 wagony buraków ćwikłowych, 4) 1 wagon brukwi (karpili), 5) 5.000 kg. marchwi jadalnej, 6) 5.000 kg. kalarepy, 7) 1 wagon jabłek zimowych, 8) 2.500 kg. cebuli, 9) 1.000 kg. pietruszki, 10) 1.000 kg. kapusty włoskiej, 11) 60.000 kg. słomy (mierzwy i w okłotach), 12) 20.000 kg. siana, 13) 2.500 kg. owsa, 14) 5 wagonów maki żytniej 75% (względnie 7 wagonów żyta), 15) 15.000 kg. maki pszennej 60%, względnie 3 1/2 wagon pszenicy, 16) 3.000 kg. grysiku pszennego, 17) 1 wagon krup jęczmiennych, względnie 2 wagony jęczmienia, 18) 1 wagon krup hreczanych, względnie 2 wagony hreczki, 19) 1 wagon krup jaglanych, względnie 2 wagony prosa, 20) 1 wagon grochu, 21) 1 wagon fasoli, 22) 1 wagon grysiku kukurudzianego, 23) 1 wagon słoniny i smalcu. 2026

Podane powyżej ilości mogą być zwiększone lub zmniejszone. — Artykuły od 1 do 13 włącznie mają być dostarczone najdalej do końca października b. r., w stanie zdrowym, w gatunku pierwszej jakości.

Ziemniaki mają być zdrowe, duże, jadalne, przebiegane, bez śmieci i ziemi (podać gatunek).

Szczególne oferty na wszystkie artykuły, względnie poszczególne z nich, na całą ilość, względnie jej część, wnosić należy do Zarządu Państwowego Szpitala we Lwowie do dnia 26-go września b. r. godzina 12. w południe i złożyć równocześnie w Kasie Szpitala wadyum w wysokości 5 proc. kwoty, na jaką opiewa oferta.

Wadyum może być złożone w papierach wartościowych lub w gotówce.

Zarząd Szpitala Państwowego.

KSIĘGARNIA POLSKA B. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE.**Nowe książki dla dzieci i młodzieży**

Młodnicka. 22 powiastek. Ilustracje dwubarwne F. Pautscha. Dla dzieci od lat 7—12 pięknie oprawne. Cena wraz z dodatkiem droż. Mk. 480.—.

Tomaszewska. Przecudne bajki z całego świata. Pięknie ilustrowane. Dla dzieci od lat 10-ciu i dla młodzieży. Pięknie oprawne. Cena wraz z dodatkiem droż. Mk. 430.—.

Kipling. Druga księga Dżungli. Przełożył T. Mianowski, ilustrował Wł. Witwicki. Pięknie oprawne. Cena wraz z dod. droż. Mk. 600.—.

Od Asnyka do poetów Wielkiej Wojny.

Zbiór poezji dla kształcącej się młodzieży, ułożył i wstępem opatrzył J. Mirski. — Zarówno cenny pomocniczy podręcznik przy nauce literatury polskiej, jak i konieczne dzieło w bibliotece młodzieżowego czytelnika. Zawiera poezje Konopnickiej, Kasprowicza, Staffa, Żuławskiego, Wyspiańskiego, Tetmajera, Daniłowskiego, Makuszyńskiego, Maykowskiego, Relidzińskiego i wielu innych. Cena wraz z dod. droż. egz. w oprawie kart. Mk. 720.—, w wykwintnej oprawie Mp. 960.—. 2022

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI.

Natychmiast tanio do sprzedania

AUTO 4-ro osobowe

45 HP., marki „Overland“. SEMCZYŹYŃ, — Lwów, Rynek I. 36. 2008

Sól jadalna

bez kartek — w dowolnych ilościach —

hurtownie i detailicznie polecają

Bracia ALBERTYNI WE LWOWIE.

Skład główny: ul. Gródecka L. 84 a.

Filia: Kleparowska 13. 2040

Majątków do parcelacji

na rachunek własny lub właścicieli potrzebuje Biuro Inż. Warchałowskiego i Spółki, Lwów, Mochnackiego 22.

Polecę także parcelantów.

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ord. od 9—6. Lwów, plac Halicki 7/II.

Kamienie młyńskie, Walce, Kasprzy, Pytle, Elewatory dostarcza bezzwłocznie „PILOT“ Lwów, Bąkowskiego 4. 511

Polskie Towarzystwo Handlowe

Kraków, Sławkowska 1.

dostarcza wagonowo ŻELAZO pochodzenia krajowego, przy krótkich terminach dostawy. 1394



Najsilniejszy środek przeciwko osłabieniu i wycieńczeniu organizmu, niemocy, małokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp. **PIGULE SIŁOTWÓRCZE** wyrobu Lab. Farm. Apt. KOWALSKI w Warszawie, Miodowa 1. 12359

Skutek wprost zdumiewający ujawnia się już po zażyciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecz. Hurtownia sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon“. Hurtownia materiałów aptecznych Lwów, Kollataja 8, również hurtowo do nabycia P. Mikolasch i Ska i Apt. Zwiąż. Wytw. Handl. Farm.

Szkoło okienne

wagonowo po cenach fabrycznych poleca z rychłą dostawą 7790

ADOLF EHRlich, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 1883, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probus“, Kraków 14.

SZMATY WAGONOWO KUPIE

Zgłoszenia pod „PARAF“ do Biura ogłoszeń SOKOŁOWSKIEGO i SPÓŁKI, Lwów, Jagiellońska 7. 2046

FABRYKA BACZEWSKIEGO

ZAKUPI KAŻDĄ ILOŚĆ

DERENIU I JARZĘBINY.

Oferty nadsyłać pod adresem: J. A. Baczewski, Zniesienie k. Lwowa. 2042

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów

RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA

DRUKARNIA I. JAEGERA

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.